



Kat. Komp.

589423

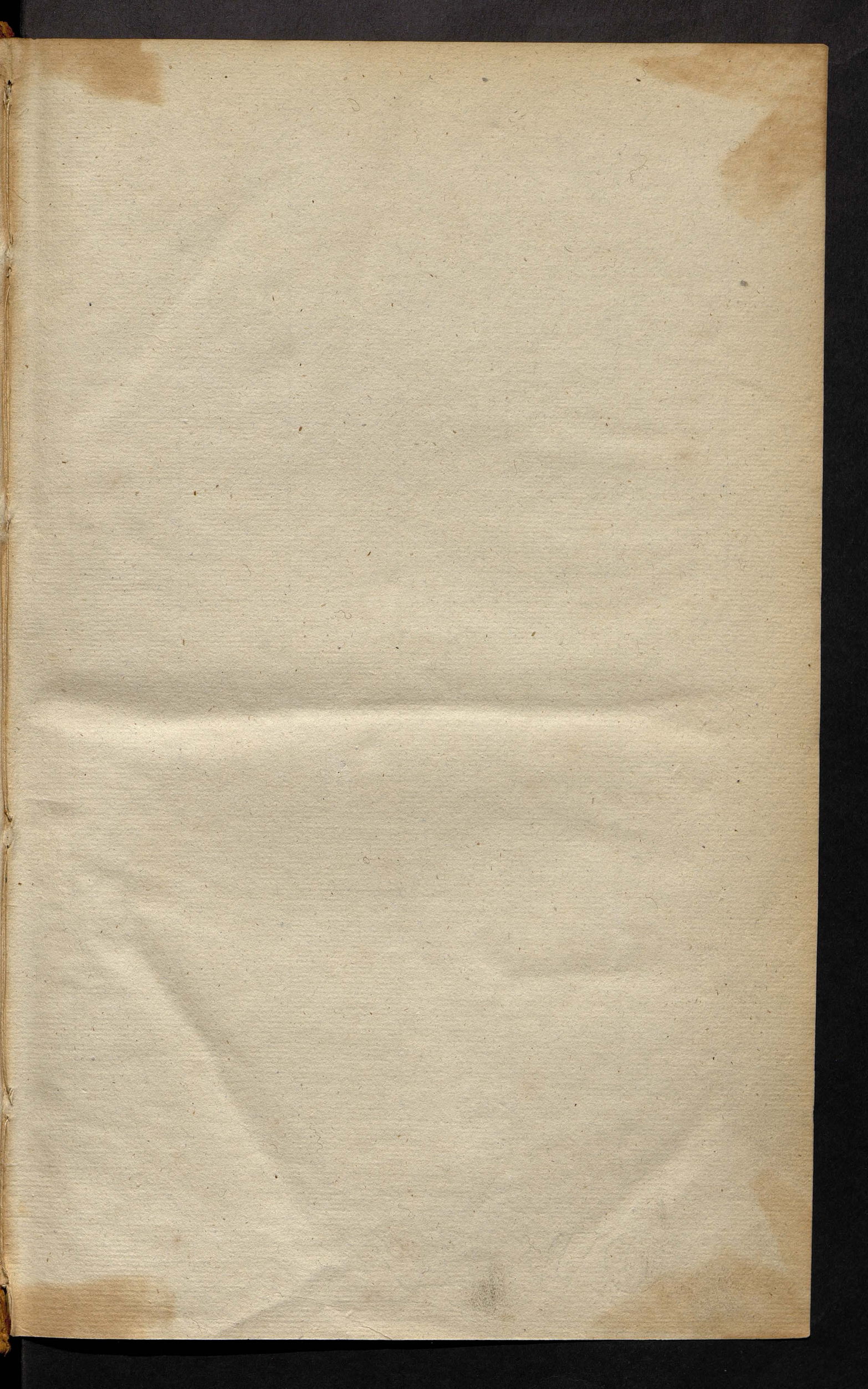
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Mag. St. Dr.

III

589423

III - Mag. St. Dr.



589423

III Mag. St. Dr.

G Ł O S

S Z Y M O N A

SZYDŁOWSKIEGO

POŚLA WOJEWODZTWA PŁOCKIEGO,
 NA SESYI SEYMOWEJ

w Grodnie dnia 2. Septembra 1793. Roku

M I A N Y.

Nayjaśnieyszy Królu Panie Mój Miłościwy!
 Prześwietne Seymujące Rzpłtey Stany!

Jeżeli ci, co tu między nami Seymują, a za Izbą składają Nadworną Radę Ambassadorską Rosyi, piatni ją za to z Kasy Moskiewskiej.

To ten Godny, a bidny Ambassador próżno swey Monarchyni rozsypie pieniądze. Bo wszakże ci Jego Poradnicy nie mogą nie znać tego, że chociaż Moskwa wszystko robi gwałtem w Kraiu; ale w tey tu Izbie trzeba Jey koniecznie zachować uczciwość i legalność.

Jeżeli to uczciwość poradzić Ambassadorowi zanedbany, żeby do Noty swey Ministerialney, Imieniem Naypierwszey w świecie Monarchyni, słowem Wielkiej Katarzyny podaney, przyłączył Projekt Poła, który powszechnym Głosem z Izby naszej wyrzucony, nosi na sobie Piętno hańby i wzgardy, nie mogący inaczej byż zważaną, tylko przez Dekret.

Jeżeli to Legalność, zwodzić Ambassadorsa, jakoby podany przez Niego Projekt mógł pójść na Deliberacyą, i potym stać się Prawem? W tey tu Izbie, gdzie członek nawet Seymujący nie może dawać na deliberacyą Projektu, kiedy nieprzytomny? Cóż dopiero obcy Minister, który w Niey nawet w żaden sposób znaydować się nie może? To, tyle tylko tu znaczyć może, co Charakter Poselski, na Owym Oficerze Moskiewskim, który kiedyś na jednym Seymiku Podlaskim, dał się obrać Połem na Seym.

Zaluję więc prawdziwie i szczerze JW. Ambassadorsa, że się taką nieprzyzwoitą i nielegalną dał uwieść Radą; a tym czasem protestuję się naysolenniej przeciw Marszałkowi Seymowemu,

A i ka

i każdemu z Seymujących, któryby uznawał to Pismo przyłączone do Noty Ambassadora za Projekt.—Jestem determinowany P. Marszałku Seymowego zaprosić nawet pod Łaskę, jeżeli nam niezdeklaruje, że to Pismo czytane tylko, jako Annex, nie jako Projekt do Prawa na deliberacyą wzięty.

Zacóż to Mości P. Marszałku popierasz tak uporczywie Zdraycy, i Ministrów Zagranicznych Projekta? a mąd, który dnia 27. zeszłego Miesiąca, dla obrony moiey Ukochaney Oyczyzny od zdrady Króla Pruskiego podałem, i który już dwa razy wyszedł z deliberacyi, przemilczasz. Wszakże nam przysięgłeś, a nie Ambassadorowi, Nas więc słuchać masz, a nie Ambassadora? Nie może się on mścić na Tobie, bo ten Minister nadto jest światły i Cnotliwy, żeby nie miał umieć rozeznąć Cnoty od podłości, prawności, od przemocy.

Dla czegoż to Wy—Coście się zapredali Prusakowi, lękacie się, ażeby ten, który Wam Talary daie, nie stracił Łaski Pana swego, jeźli by Traktat Pruski nie stanął dziś; A nie lękacie się oddać w niewolą milion kilkukroć sto tysięcy Wolnych Polaków? Niechay ścięga na siebie karę, niech i Was zabierze z sobą do tey Pruskiej Baitylii. Zapewna ani Ja, ani żaden z Poczciwych Polaków żałować Was nie będzie. Tegobym tylko żałował, gdyby razem z Wami, nie poszła owa chytrości Poczwarą Luchesini; Co Wilhelma z dobrego i szczyrego niegdyś Xiążęcia Następcy, przerobił dziś na Króla Włocha.

Za co to jeszcze Nayiaśnieysze Stany! Ta część Seymujących, która już umyła sobie z Piłatem ręce na podpisanie naszej niewoli, chce nas omamić; Ogromnie tu Intonowanym straszylem, że jeżeli nie podpiszemy; To Prusak wpadnie i zrabuje resztę Wojewodstw; a chociaż i podpiszemy, to ta Formalność nie nam nie przeszkodzi do odebrania, gdy będziemy mocni.

Wszakże jeżeli nasza Katolicka Teologia, dyspensowałaby nas przy okazji, łamać te Traktaty, które dziś w naszej mocy nie podpisac, a przecież podpisuiecie. Tedy Kazuisci Dysydentsey przedzey jeszcze rozgrzeszą Króla Pruskiego wpaść tyle razy do naszych pozostałych Wojewodstw, ile razy potrzeba mu będzie Rekrutow, albo Furażów, choćby on i zaprzyściął Traktaty z nami; Tak jak Konfederaci Targowiccy zaprzyścięgli na całość Granic. Bo to nie słowa, nie Pisma, nie Pieczęcie, nie argumenta, nie Teologia bronią Granic, ale krocie Muszkietow i Armat.

A zgadzaż się to z zdrowym rozsądkiem pomyśleć nawet o tym, żeby Ci Moczarze Wiarołomni, którzy nas dziś dzielą, a dzielą dla tego, żeśmy już przychodzili do Rządu i Potęgi, dozwolili nam być kiedy rządzeni i mocnymi? Ja przeciwnie powiem, że Moskale nigdy od nas nie wyidą, chyba ich Woyna wędędzi. Ze Prusak będzie zawsze kadzić Wielkiey Katarzynie, a złotem obsypywać Iey Ministrów, iżby nas mógł drzeć, to na Cłach, to na Rekrutach, to na Furażach, to na fałszywey Monecie; A oboje będą nas wewnątrz klócić; To o Prerogatywy Tronu, to o Buławy, to o Ministeria, to o Starostwa, iżbyśmy się sami przedzey pożarli.

Y còż tu pomogą Traktaty, jaką nam tarczą będzie Gwarancya? nim ona skutkować zacznie, to nas aż do ostatka Prusak zedrze, a tego, co raz wydarł, bądź wydrze, nigdy niepowróci. Czyll my tedy podpiszemy z Prusakiem Traktaty, czyli nie podpiszemy? Jeden los nas czeka; to jest: nędza, prześladowanie, napaść, nieczemność i podłość; Tak dalece, że więcey szczęśliwszemi bylibyśmy, żeby Nas całkiem rozebrali. A kiedy tego nie czynią, to znadź, iż dla widokow politycznych nie mogą, a skoro nie mogą, to prędzey na siebie obruszą innych Mocarzow Europeyskich, jeżeli się daley posuną w Nasze Województwa dla przymuszenia Nas do Traktatow. Wytrzymamy tylko ten paroxyzm ambicyi Despotycznej, a nieochybnie doczekamy się, że te lekarstwa, któremi nas Despoty lecząc niby, potruć chcą, w istocie Ichże samych potrują.

O tych zaś Braci nieszczęśliwych, którzy się już gwałtownie i przemocą w ręce niesprawiedliwych dostali nam Sąsiadow, nie turbujcie się Nayias: Stany—Nie pomogą im tyle z słabości i z podłości naszej wyciśnione Traktaty; ile własny Despotow Interes. Tyle oni muszą Ich szanować i oszczędzać, ile pielęgnają i karmią robocze Bydłeta; nie dla miłości tych, od których je nabyli, ale dla tego, żeby im lepiej i dłużej dźwigały ciężary.

Osobliwie też—Ty Przewodny Stanie Duchowny, naymniey masz przyczyn, troskać się o Twoie Prerogatywy i dochody w Kraiach zaborczych! Bo to teraz właśnie jest Epoka, w której, jeżeli się rzeczy nieodmienia, muszą się wrócić koniecznie dla Ciebie złote wieki; a dla bidnego Ludu, twardsze od stali kadydany.

Takie to przekonania dyktowały mi Projekt, który dnia 27. przeszłego Miesiąca podałem do zerwania zupełnie z Połsem Pruskim negocyacyi, na której nic zyskać, a wszystko stracić możemy. Y miałem te ukontentowanie, że samo jego przeczytanie, bez deliberacyi, już przekonało Seymujących, kilka tylko wyjąwszy Osob, do których głos prawdy, nie może mieć przystępu.

Kiedy więc już i formalność deliberacyi dopełniona, i nie widzę innego obok; Bo pismo pod Imieniem wyrzuconego z Izby naszej zdraycy, przyłączone do Noty Ambassadorsa nie znam, i nikt zapewne nie uzna za Projekt. Zaczynam prosić Mci Panie Marszałku podnieść natychmiast mody do decyzji Projekt. A spodziewam się, że te kilka dni deliberacyi, nie zmieniły przekonania Godnych większej części Seymujących, która przy pierwszym jego czytaniu, zdawała się być nie wątpliwą.



PRZYMOWIENIE SIĘ
SZYMONA SZYDŁOWSKIEGO
POSŁA PŁOCKIEGO,
Na teyże samey Sessyi dnia 2. 7bris in Turno miane.

Zegnaymy się z Swobodami Naszemi, z kochanemi Współ-Bracia, zegnaymy mówię z temi to smutnemi słabości naszej ofiary. Oto Projekt obok moiego idącego decyzya, otwiera nam zgubę. Y cóż Przekraczne Stany czuiecie? Decydując ten Projekt? Nie widzicież niewoli Ziomkow waszych? Jarzma nad Wami? Nie czuiecież, iż lepiej jest umrzeć, niż żyć, w niesławie, hańbie i wzgardzie, w oczach całego świata, zatwierdziwszy Kraie. Ach gdybyć umrzeć umieliśmy! Gdybyć umieliśmy byź Polakami, nie byłoby tey dziś w Oyczyźnie niewoli? Ale biada tey Rzeczypospolitey, w której zachowanie Obywatela, idzie przed zachowaniem Oyczyzny. Boże Wielki! Skłoń, aby raz jeszcze Twe liśocierwe oczy, ku tey nieszczęśliwey Ziemi Mieszkańcom, niech będziem Polakami, niech będziem cnotliwemi.

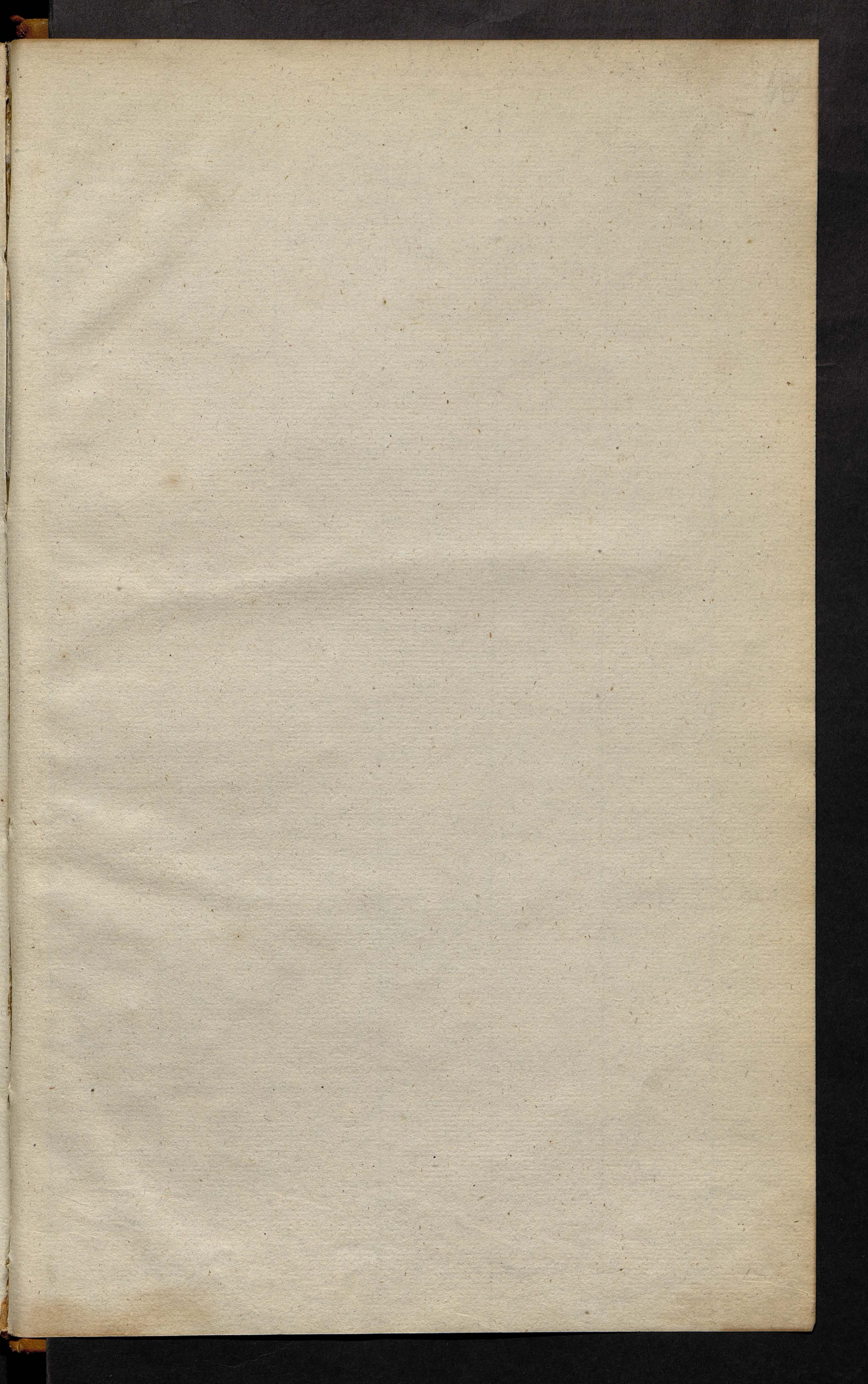
Przekraczny Stanie Rycerski! Obrońco niegdyś Wolney Rzpltey, do Was obracam Głos mój, jesteście w tey tu Izbie nayliczniejszym Stanem, słusznie Seymu terazniejszego dzieła, Naszey będą przypisane podłości, bo niewiem, czymbyscie się usprawiedliwiać mogli, jeżeli nie skutkiem ku obronie Oyczyzny czystej myśli Waszey wykonaniem.

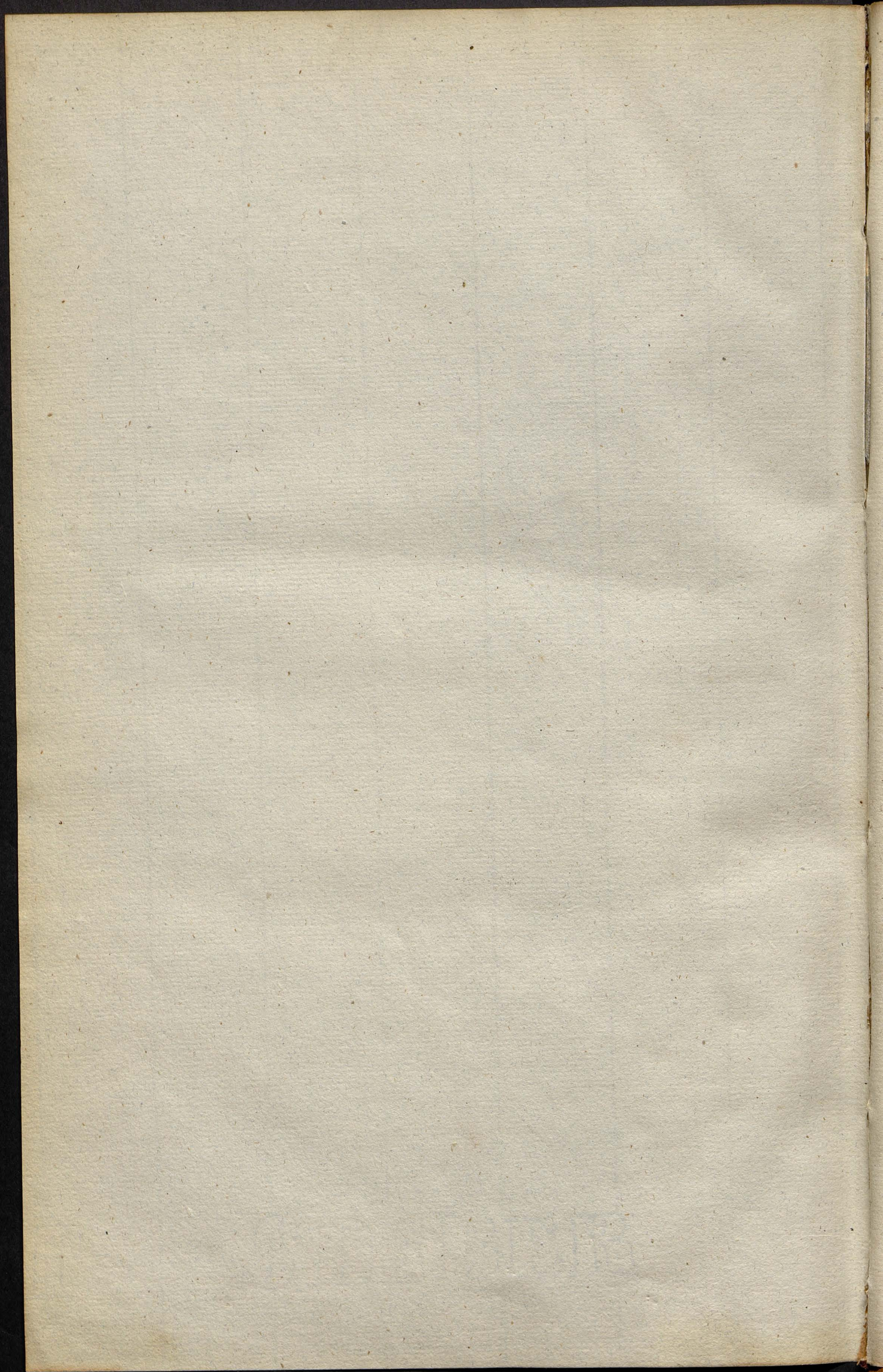
Słuchaycie! Rozpacz już jest w Narodzie, od Waszego zależy wyroku, albo ią uspić i utulić, albo ią wzniecić—Czuję ja coby w tym stopniu czynić należało? i co za powód obrony pozostanie. Bo może i mógł posiadać gwałt, co wydarł, ale przestanie być gwałtem, gdy go większa liczba Polakow osądziła słusnością dla Roslyi, i teraz może uzna dla Króla Pruskiego, gdy to mówię uzna i zatwierdzi za zezwoleniem Narodu.

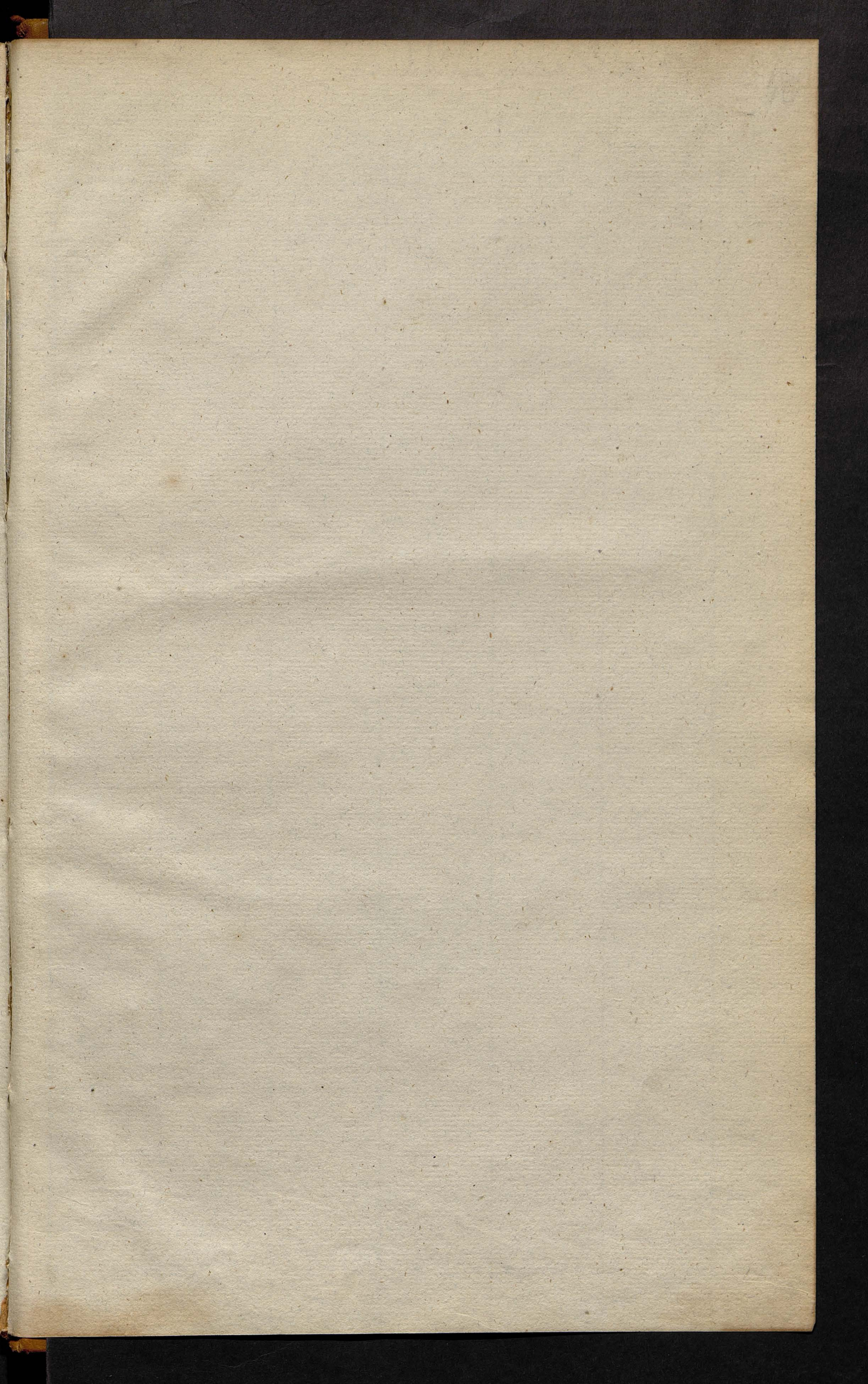
Spyta się Potomność, kto Nam takie zgotował przeznaczenie? a pewnie nie przyjmie, że gwałt, który większość Posłow zakonieczną osądziła uprawnić potrzebę, wniemać raczey będzie, iż miejsce cnoty, gorliwości, i miłości Oyczyzny, duch niewolniczy, podłość i przedayność zdania zastępował.

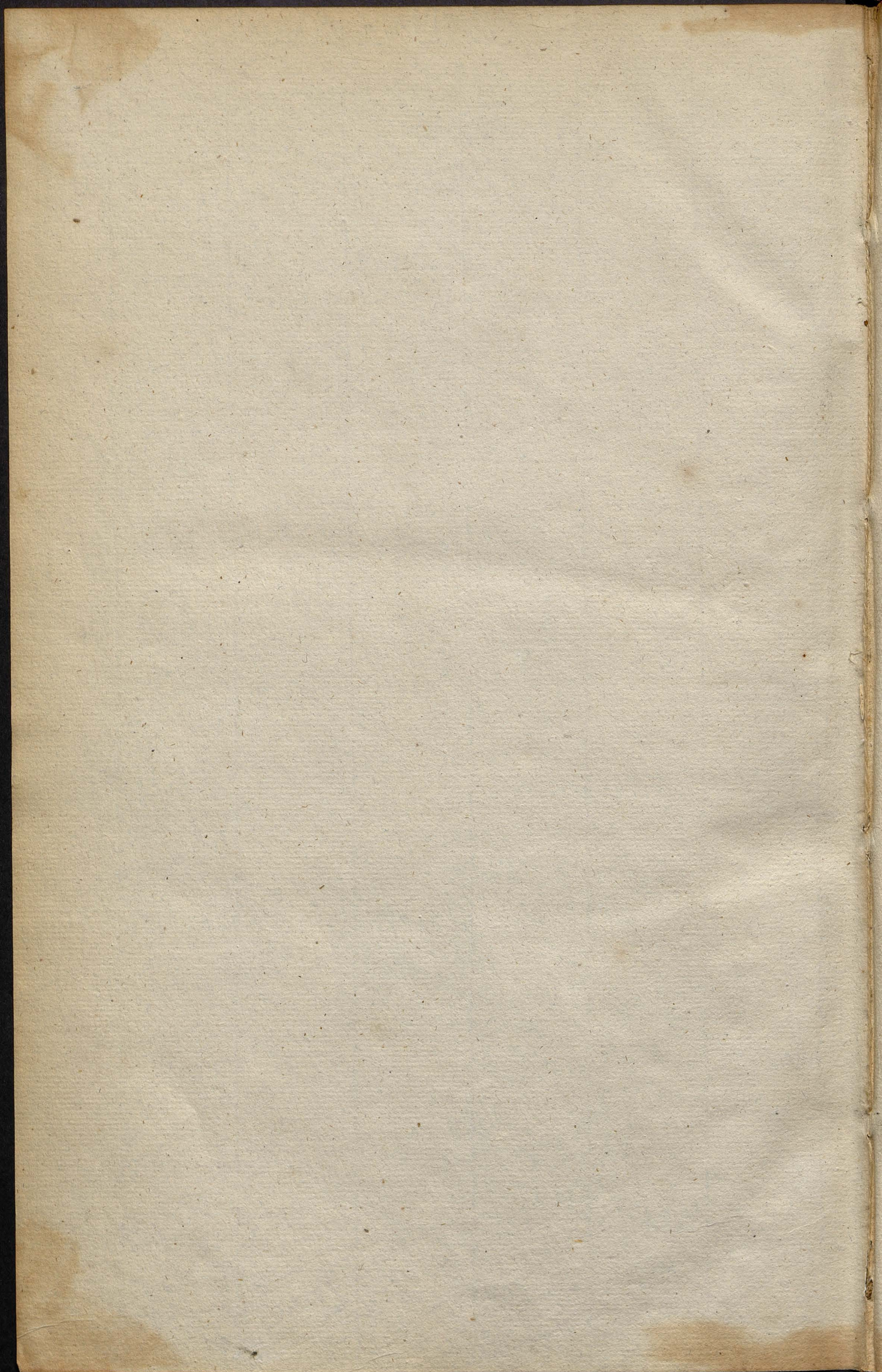
Co zemnie, mówię: w oczach Boga, w obliczu całego świata, że na to nie pozwalałam—Niechay głosy, czyny, i zdania moie sądzi, nie zaprę się ich, nie zawstydzę się ich przed Bogiem, i światem; Wołałem, abyście Oyczyzny nie ztracali, czynilem com tylko mógł, bo mię żadne nie unoszą względy, bo nie tylko przemoc Ministrów Zagranicznych, przy których stronie, nie mam byź honoru, ale rodzzonego odstąpiłbym Oycę; Tam gdzieby mi przekonanie moie, sprawiedliwość i głos duszy niezaduszonego sumnienia mówić rozkazywał. Y przeto, ni tey, ni owej strony niewolnik, jestem przeciwny ratyfikacyi Pruskiej, i daię *Votum* moie *Negative*.











2.000 —

Biblioteka Jagiellońska



star0026118

